



Elektrociepłownia Szombierki | fot. Urząd Miejski w Bytomiu / Arkadiusz Janocha

Miasta, które swój rozwój i sukcesy zawdzięczają złożom naturalnym, takim jak np. węgiel kamienny, okres *prosperity* mają już za sobą. Postępujący proces dekarbonizacji energetyki, potężny wzrost kosztów eksploatacji surowca, a także rosnące zagrożenia wynikające z sięgania do coraz niżej położonych pokładów sprawiają, że wydobycie węgla staje się nierentowne. Potężnym argumentem w ograniczeniu, a wręcz zaniechaniu jego wydobycia są wyzwania związane z ochroną środowiska. Do 2050 roku Unia Europejska zamierza osiągnąć neutralność klimatyczną. Tak więc przyszłość węgla zdaje się być przesądzona. Górę biorą względy ekonomiczne, społeczne, a przede wszystkim klimatyczne. Apokaliptyczna wizja miast, których główną żywicielką była dotąd przysłowio-
wa kopalnia dotyka(ła) wiele europejskich aglomeracji.

UCIECZKA PRZED APOKALIPSA

W 1989 roku w Polsce działało 70 kopalń węgla kamiennego, według stanu z grudnia 2024 roku aktywnych pozostaje za- ledwie 19. To tylko suche liczby, ale przykładowo na terenie blisko 260-tysięcznego Sosnowca w drugiej połowie lat 90. XX wieku funkcjonowało 6 kopalń węgla kamiennego, w 2015 roku z ostatniej czynnej kopalni, z KWK Kazimierz-Juliusz wyjechał ostatni wózek. Górnictwo w Sosnowcu odeszło do historii, liczba ludności w 2024 roku wyniosła niespełna 190 tys. Tak dzieje się na całym Śląsku i w Zagłębiu.

Naukowcy od wielu lat bacznie przyglądają się miastom, które w wyniku niekorzystnych dla nich przemian gospodarczych utraciły nie tylko wysoką rangę w regionie, ale na skutek likwidacji podstawowych źródeł dochodu chyłą się ku upadkowi. Pieczołowicie budowane przez kilkadziesiąt lat zmierzały ku urzeczywistnieniu utopijnej koncepcji miasta dobrobytu opartego na bogactwie naturalnym. Odcięcie od dochodowego „żywiciela” wymusiło na mieszkańcach niemal natychmiastową konieczność przystosowania się do zmian i znalezienia alternatywy. W przeciwnym wypadku czeka ich dystopijna wizja mrocznego, zubożałego, zmierzającego do apokalipsy miasta. W 2023 roku w „Bulletin of Geography. Socio-economic Series” ukazał się artykuł dr hab. Elżbiety Zuzńskiej-Żyśko, prof. UŚ i dr. hab. Valentina Mihaylova zatytułowany *Is a post-dystopian urban future possible? Alternative scenarios for Bytom (Czy post-dystopijna miejska przyszłość jest możliwa – na przykładzie Bytomia)*. Naukowcy z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego przeprowadzili dogłębne badania sfer, w których wyraźnie dostrzegalna jest dystopijna teraźniejszość. Analizie poddali takie elementy jak: wyludnienie, polaryzację społeczną i gettoizację, degradację tkanki miejskiej i szkody górnicze.

– Koncepcje utopijna i dystopijna z założenia są nakierowane na wizję przyszłości. Utopia zakłada stworzenie idealnego społeczeństwa żyjącego w dobrobycie i harmonii, dystopia natomiast w pewnym stopniu równoważna jest z nieuniknioną apokalipsą. Naszym podstawowym wyzwaniem w trakcie prowadzonych badań było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: czy dystopia miejska może być obserwowanym stanem teraźniejszości, mierzonym za pomocą określonych wskaźników? Czyli nie jako wizja przyszłości, efekt uboczny utopijnych koncepcji, ale jako stan obserwowany i mierzalny – wyjaśnia dr hab. Valentin Mihaylov.

 Maria Sztuka

 dr hab. Elżbieta Zuzńska-Żyśko, prof. UŚ
elzbieta.zuzanska-zysko@us.edu.pl

dr hab. Valentin Mihaylov
valentin.mihaylov@us.edu.pl

Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Gospodarki Przestrzennej
Wydział Nauk Przyrodniczych, Uniwersytet Śląski

DLACZEGO BYTOM?

Ponieważ niczym w soczewce skupia w sobie wszystkie najbardziej charakterystyczne cechy miasta postindustrialnego i problemy, z którymi muszą zmierzyć się mieszkańcy i władze. Miasto to stanowi przykład połączenia zachwycającej architektury tkanki miejskiej i układu urbanistycznego. Wielką skalę degradacji demograficznej Bytomia można porównać z miastami postindustrialnymi, takimi jak Detroit czy Pittsburgh, choć – jak przyznają naukowcy – oba te miasta okres dystopii mają już za sobą. W latach 70. ubiegłego wieku w Bytomiu funkcjonowało 8 kopalń węgla kamiennego, 2 kopalnie cynku i 2 huty. Przetwarzała jedynie kopalnia Bobrek, ale i jej los jest już przesądzony. Miała funkcjonować do 2040 roku, jednak w zawiązku z negatywną opinią Komisji ds. Zagrożeń Naturalnych zostanie zamknięta w grudniu 2025 roku.

– Znakomicie rozwijający się na początku XX wieku i w okresie PRL Bytom pełnił rolę ośrodka centralnego oddziałującego na cały region. Miał nie tylko przemysł, ale przyciągał także bogatą ofertą kulturalną. Były tu: opera, znakomite szkoły – baletowa, muzyczna, prężne muzeum, świetna edukacja, wysokiej klasy usługi, eleganckie lokale... – przypomina prof. Elżbieta Zuzńska-Żyśko.

Pierwszą błędną decyzją, która okazała się tragiczna w skutkach, było odrzucenie w przeszłości przez Bytom oferty Kolei Górnośląskiej. Nie odmówiły jej natomiast Katowice, które dzięki tej komunikacji stały się jednym z największych i najważniejszych węzłów kolejowych w Polsce. Do Bytomia kolej trafiła ponad 20 lat później, w 1869 roku.

Sfera społeczna Bytomia uległa totalnej dekonstrukcji po II wojnie światowej. Zwycięska Armia Czerwona zdewastowała miasto, później zaczęły się przymusowe wysiedlenia i akcja „odniemczania”. Bytom stracił połowę mieszkańców, ich miejsce zajęli Kresowianie, głównie z województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. W 1951 roku do miasta włączone zostały ościennie gminy: Bobrek-Karb, Miechowice, Szombierki i Łagiewniki, co w ocenie historyków nie tylko zniszczyło lokalną tożsamość tych miejscowości, ale także zamieniło harmonijnie dotąd rozwijające się miasto w bezkształtny, trudny do administrowania moloch. Miasto traciło rangę i wpływy w regionie, stając się ośrodkiem typowo górniczym, robotniczym.

– Kiedy w innych miastach szeroko rozwijał się system usług, przyciągano nowych inwestorów, rozwijano sektor nowych technologii i miały miejsce podobne innowacje, w Bytomiu czas zatrzymał się na wydobywaniu i przeróbce surowców naturalnych. Zmonopolizowany górnictwem rynek pracy szybko zastygał, zyskując rangę kurczącego się miasta – podsumowuje prof. Elżbieta Zuzńska-Żyśko.

Przykład zrewitalizowanej przestrzeni publicznej w formie parku kieszonkowego w śródmieściu Bytomia | fot. Elżbieta Zuzńska-Żyśko

WYLUDNIENIE

Choć zdaniem naukowców spadek liczby ludności nie zawsze powoduje niekorzystne zmiany gospodarcze, warto dodać, że Bytom największą populację odnotował w 1987 roku – według danych GUS liczył wówczas 240 tys. mieszkańców, natomiast w grudniu 2024 roku liczba ta spadła do 129 tys. (dane Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Bytomiu), co oznacza, że przez 37 lat miasto straciło 111 tys. mieszkańców – to jakby zniknęło miasto wielkości Chorzowa (102 tys.) czy Dąbrowy Górniczej (105 tys.).

Eksploatacja węgla w okresie PRL naruszająca nietknięty dotąd filar ochronny Bytomia pod miastem doprowadziła do dewastacji większości kamienic w Bytomiu. Szkody górnicze przyniosły katastrofalne skutki. Na ocenę miasta wpływa także jego negatywny obraz w wymiarze psychologicznym. W rankingu „Najbrzydsze miasto w Polsce” Bytom jest liderem, a kilkadziesiąt lat temu szczycił się mianem małego Wiednia. Zdaniem dr. hab. Valentina Mihaylova jest to krzywdzące stwierdzenie, patrząc chociażby na zachwycającą architekturę. – Postawiliśmy tezę – kontynuuje naukowiec – że gdyby nawet udało się przezwyciężyć problemy ekonomiczne, ożywić postindustrialny krajobraz, uzdrowić rynek pracy, to ten stereotyp utrwalony przez mieszkańców innych miast będzie żył znacznie dłużej. Podobnie przecież funkcjonuje w świadomości mieszkańców Polski „Śląsk Czarny”.

Niekorzystne przemiany dotknęły także sfery społecznej. W konsekwencji wyludnienia rodzą się bowiem liczne dysfunkcje, pojawiają się grupy ludzi wykluczonych. Skutkiem szybkiego ubożenia jest także gettoizacja. Przykładem są wyizolowane grupy bezrobotnych przenoszonych do domów socjalnych czy przesiedlona z Karbia do Bobrka ludność romska (ich domy zawałyły się na skutek szkód górniczych). Zdaniem prof. Elżbiety Zuzańskiej-Żyśko nie było to przeniesienie Romów, a właściwie ich odizolowanie w dzielnicy Bobrek, tak powstał kolejny upośledzony obszar miejski.

PERSPEKTYWY JUŻ NIE TAKIE CZARNE

Scenariuszy ratunku dla Bytomia jest kilka. Badacze skłaniają się ku koncepcji półdystopii, czyli wizji znacznie łagodniejszej od apokaliptycznej. Swoje opinie opierają na pojawiających się zwiastunach, krótko- i długoterminowych programach naprawczych, eksplozji oddolnych inicjatyw społecznych, aktywizacji poszczególnych środowisk, co obrazuje chociażby atrakcyjna oferta kompleksowej rewitalizacji miasta „Bytom odNOWA”.

O tym, czy miasto udźwignie postdystopijne realia, zdecyduje szereg wzajemnie uzupełniających się działań, poczynsz od mądrych, przemyślanych, dalekosiężnych decyzji władz, właściwego zaangażowania społeczności Bytomia, jakości nowych inwestycji, po otwarcie się na innowacje i nowe technologie. Oczywiście niezbędne są potężne środki finansowe, ale w tej kwestii miasto może liczyć na wsparcie m.in. Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, a także Unii Europejskiej.

Optymizmem napawa pojawianie się kolejnych „wysp sukcesu”, poczynsz od tych spektakularnych – jak rewitalizacja „katedry industrialu”, czyli dawnej Elektrociepłowni Szombierki, Szybu Krystyna, remont Opery Śląskiej, Teatru Tańca i Ruchu „Rozbark”, nowe obiekty sportowo-rekreacyjne, pola golfowe, największa w Polsce zewnętrzna sportowa ścianka wspinaczkowa – po inicjatywy na znacznie mniejszą skalę, ale równie cenne – jak akcja „Kolorowe podwórka”. Naukowcy są jednak ostrożni w prognozach, ich zdaniem pożądane wybawienie od dystopijnej teraźniejszości nie nastąpi poprzez poszukiwanie nowych utopijnych wizji, ale poprzez poprawę i złagodzenie istotnych problemów społecznych, ekonomicznych i środowiskowych.

Przykład zdekapitalizowanej zabudowy mieszkaniowej w Bytomiu | fot. Valentin Mihaylov

